PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Wychodzi raz w tygodniu w każdą sobotę
Konto Poczt. Kasy Oszcz. Nr. 149.458

Redaktor naczelny: Inż. Rosenstock.
Oficjalny organ
POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

Numer pojedynczy 30·— Marek
Prenum. kwartalna 350·— Marek

oraz Krakowskiego, Warszawskiego, Lwowskiego i Łódzkiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Grodzka L. 13, Telefon 1354.

WARSZAWA ŁÓDŹ KRAKÓW LWÓW

Nr. 15. Sobota, 27 sierpnia 1921. Rok I.



Moment z matchu Pogoń—Cracovia o mistrzostwo Polski

Kuchar Mietek chwyta ostry strzał Kałuży.

Dział urzędowy.

Krakowski Związek Okręg. Piłki nożnej.

Sekretarjat: Marjan Kopeć, Kraków, Czarna Wieś, ul. Miechowska 6.

Uchwały Zarządu.

Przyjęto do wiadomości rezygnację p. Kropatscha z godności członka Zarządu, wybierając w jego miejsce p. por. Krzakowskiego, jako przedstawiciela klas B i C. W miejsce dra Szperbera kooptowano na członka Zarządu dra Lustgartena, powierzając mu równocześnie kierownictwo Wydziału propagandy. Przyjęto zasadniczo propozycję Zarządu Ł. Z. O. P. N. rozgrywania zawodów międzymiastowych Łódź—Kraków o puhar, ufundowany przez Ł. Z. O. P. N.

Uchwalono zwrócić się do Zarządu L. Z. O. P. N. z propozycją, by zawody Lwów—Kraków o puhar Żeleńskiego urządzać raz do roku w sezonie wiosennym.

Przyjęto na członków nadzwyczajnych: K. S. Piast w Cieszynie, K. S. Beskid w Andrychowie, K. S. Lechia (Kraków), K. S. Orzeł (Kraków), Żyd. Tow. Gimn.-Sp. Bar-Kochba (Rzeszów), Z. K. S. Makkabi w Mielcu.

Wszystkie kluby związkowe, nie wyłączając prowincjonalnych, mają zgłaszać zawody do Kolegjum Sędziów K. Z. O. P. N. z prośbą o wyznaczenie sędziego. Kluby te winny we własnym interesie dołożyć starań, by sędziowie egzaminowani byli na miejscu. Uchwalono przyjąć płatnego pomocnika sekretarza K. Z. O. P. N.

Komunikat Kolegjum Sędziów.

Dla terytorjum, podległego byłemu Wschodnio-śląskiemu Z. P. N., tworzy się podwydział Kol. Sędz., złożony z pp. Bannerta, Thena i Richtera, do którego kluby wschodniośląskie mają się zgłaszać z prośbą o wyznaczenie sędziego na 5 dni przed zawodami. Na wszystkie jednak zawody drużyn pierwszoklasowych między sobą lub drugoklasowych z pierwszoklasowemi na całym obszarze K. Z. O. P. N. wyznacza sędziów nie podwydział bielski, lecz Wydział K. S.

Na najbliższe zawody wyznaczono następujących sędziów:

Cracovia—Ł. K. S. (o mistrzostwo Polski) linjowi: pp. Dr. Wykręt i Zweig.

Hakoah—Jutrzenka w Bielsku p. Seidner.

Podgórze—Soła w Oświęcimiu (match kwalifikacyjny) p. Fiedler.

Orkan—Sparta p. Szkolnikowski.

Cracovia III.—Olsza p. Rekliński.

Pogoń—Korona II. p. Dr. Leser.

Makkabi III.—Cracovia III. p. Brandt.

Sparta—Pogoń p. Przeworski.

Olsza—Rewia p. Reyman.

Rozwój sportowy a młodzież rzemieślnicza.

Jednem z najważniejszych zadań naszej działalności sportowej powinno, a nawet musi być wciągnięcie młodzieży rzemieślniczej w kadry sportowe. Dotychczas w tym kierunku bardzo mało, prawie nic nie zrobiono. — Wprawdzie przed wojną pracę tą podjęło Towarzystwo Zabaw Ruchowych we Lwowie, które zorganizowało kilka drużyn footballowych, dało im boiska i przyrządy sportowe. Niestety, z wybuchem wojny wszystko to upadło. A szkoda. Rezultaty tej pracy już przed wojną były wcale piękne, drużyny te dość poważnie się wyrobiły, a nawet niektóre z nich stały na dość wysokim poziomie rozwoju. Konkursy lekko-atletyczne również wcale niezłe dawały wyniki, dzisiaj nawet niejeden z tych dawnych juniorów należy do pierwszorzędnych sił lekkoatletycznych.

Praca ta, przerwana przez wojnę, dziwnie jakoś nie może znaleść zrozumienia. W chwili obecnej więcej niż kiedykolwiek mamy sposobności po temu, a tymczasem nic się nie robi. — Każdy mi chyba przyzna, że materjał robotniczy jest fizycznie świetny, trzeba go zatem wyzyskać.

Przed sportem polskim stoją bardzo ważne zadania. Trzeba przygotować jak najlepszy materjał sportowy do olimpjady paryskiej. Materjał ten powinniśmy kleić ze wszystkich warstw społeczeństwa, ażeby był jak najtęższy. Nie wolno nam niczego pominąć, ażeby móc w olimpjadzie znaleźć stosowne miejsce dla narodu polskiego. Sięgnijmy do rezerwoaru robotniczego, a znajdziemy tam niejednego polskiego Mac Donald'a, Taipall'ego i Lemming'a, a kto wie, czy nie znajdzie się tam jakiś Mac Artur lub Kolehmainen. Kto byli ci ludzie, chyba nie potrzebuję nadmieniać. Każdy sportowiec zna ich jak pacierz codzienny. Optymizm mój sięga daleko, jakiż jednak byłby ze mnie sportowiec polski, jeślibym śmiał wątpić w zdolności fizyczne swego narodu. Rzeczy ani ludzi nadzwyczajnych na świecie niema. To, co uzyskał wczoraj Finlandczyk, Amerykanin, Szwed, jutro może osiągnąć Polak. Mamy czasu trzy lata i jeśli tylko popracujemy uczciwie, możemy zrobić niejedną niespodziankę.

Jeszcze raz jednak zaznaczam, że do pracy tej bezwzględnie trzeba wciągnąć młodzież rzemieślniczą. Trzeba przeprowadzić intenzywnie propagandę sportową w zrzeszeniach robotniczych, zachęcać związki zawodowe do zakładania ognisk sportowych. W akcji tej winien wziąć udział cały ogół sportowy. Sport jest dla wszystkich; zadania jego mają jeden wspólny cel: wzmożenie tężyzny narodowej.

Otwiera się zatem pole do działania dla tych, którzy chcą tworzyć podstawy fizycznego odrodzenia narodu. — Młodzieży rzemieślniczej trzeba wytłumaczyć, że poza pijatyką, grą w karty i hulankami nocnemi, jest jeszcze coś lepszego, co kosztuje niewiele, a co przynosi wiele korzyści dla zdrowia. Trzeba ją wyrwać z knajp i spelunk i przenieść na boisko sportowe. Przyznaję, że początkowo będzie to ciężka praca, początek jednak każdy jest trudny. Jeżeli tą garstką początkową, jaką zdołamy zebrać, potrafimy umiejętnie pokierować, ściągać będziemy coraz więcej zwolenników, aż wreszcie przecież celu swego dopniemy.

Dzisiaj już niejeden z robotników rwie się do ćwiczeń sportowych, cóż kiedy nie ma gdzie ćwiczyć. Zrzeszeń sportowych jest jeszcze zamało, a te, które istnieją, niezawsze i nie każdemu idą na rękę. Każda drużyna lub klub ubiega się o wyćwiczonych sportowców, natomiast rzadko który z nich chce ćwiczyć nowicjuszy. Naturalnie, że takie warunki nie mogą się przyczynić do rozwoju sportu polskiego i nie mogą go postawić na takim poziomie, na jakim znajduje się on w krajach zachodnich.

Nasz sąsiad najbliższy, Czecho-Słowacja, potrafił już tak zorganizować i wyćwiczyć swych robotników, że mógł wystąpić ze specjalną olimpjadą rzemieślniczą. Czyż na każdym kroku mamy być zdystansowani? Przecież robotnik czeski niczem się nie różni od naszego, chyba tem, że zamiast do knajpy, idzie na ćwiczenia. Jeśliby więc miała tylko taka istnieć różnica, to musimy wyeli-

minować ją jak najrychlej. Nasza ambicja narodowa powinna nam nakazywać, już choćby z tego powodu, że jesteśmy większym i dzielniejszym narodem niż Czesi, ażebyśmy osiągnęli należne nam stanowisko w świecie sportowym.

Tymczasem u nas nic się nie robi, podczas gdy inni jak najintenzywniej pracują. Trzeba wreszcie zacząć, czas najwyższy. Musimy stworzyć jak najwięcej klubów robotniczych, a Związki sportowe muszą się nimi szczerze zaopiekować. Trzeba sportem zainteresować najszersze warstwy społeczne i wyrwać je ze śpiączki wojennej. Każdy wreszcie powinien zrozumieć, że zdrowie jednostki — obywatela — to zdrowie narodu, a każdy dowód jego tężyzny — to zaszczyt dla narodu. Nam więcej niż komukolwiek powinno na tem zależeć, na tężyźnie bowiem jednostek musimy budować i zabezpieczać byt państwa naszego.

Kilka tych słów polecam uwadze miarodajnych czynników sportowych. Sprawa godna zastanowienia, a co zatem idzie, uczciwej pracy. Zadowolenie w każdym razie pewne. *Obserwator.*



Wyścigi kolarskie w Warszawie. Grupa jeźdźców I klasy.

Gędziorowski, Jabrzemski, Grochowski, Gronczewski — Janociński, Szymczyk, J. Lange, Bartodziejski — Harkiewicz, Kwieciński, Turowski, Kamiński

Wychowanie fizyczne.

Publiczny odczyt majora francuskiego „Miquel“ w sali Uniwersytetu w Krakowie.

II.

Stawy są temi częściami ciała, których sprawne działanie odgrywa niesłychanie ważną rolę przy wykonywaniu ruchów. To też one najwięcej podlegają wpływowi ćwiczeń mięśniowych. Te stawy, które są więcej w ruchu, nabywają dziwnej ruchliwości, te zaś, które pozostają nieczynne, ulegają ostatecznie stałemu unieruchomieniu, a kości, które są ich częściami składowemi, zrastają się. Tem sobie tłumaczyć należy to zjawisko, że gimnastycy zachowują aż do starości giętkość ruchów i młodzieńczą postawę. — W starszym wieku osadzają się sole wapienne w tkankach; arterje starca stają się twarde, tracą swą elastyczność, tkanka włóknista twardnieje, a więzadła stopniowo ulegają kostnieniu. Często wykonywane zaś ruchy przeszkadzają osadzaniu się w stawach soli wapiennych i uniemożliwiają stałe unieruchomienie i zwapnienie tkanek włóknistych. Póki człowiek wykonuje ruchy mięśniowe, dotąd utrzymuje swobodę swoich mięśni. Zachowanie stawów utrzymuje organy w stanie nienaruszonym. Organy wewnętrzne ulegają pod wpływem ćwiczeń mięśniowych zmianom, sprzyjającym wykonywaniu częstych ruchów.

Płuca, których wszystkie komórki przyjmują udział w więcej wzmocnionem oddychaniu, rozwijają się i rozpychają we wszystkich kierunkach otaczające je kości; klatka piersiowa się rozszerza, żebra podnoszą się i pierś otrzymuje kształt wypukły, tak charakterystyczny u wszystkich zawodowych gimnastyków. Przez to powiększenie pojemności klatki piersiowej- oddech staje się łatwiejszy, a przez wprowadzenie większej ilości powietrza do pęcherzyków płucnych i przez pozbywanie się zużytych gazów na większej przestrzeni zmniejsza się możność zadyszenia w czasie ćwiczeń.

Także i serce zmienia się pod względem objętości i budowy. Włókna mięśniowe rozrastają się i przedewszystkiem jego tkanki stają się zwarte, silniejsze i elastyczniejsze i pozbywają się tłuszczu, tego wroga fizycznej tężyzny. Zmiana ta bardzo sprzyja wykonywaniu ćwiczeń, ponieważ silne serce pędzi krew z większą energją przez tętnice. Zywszy obieg krwi przeciwdziała bezczynności naczyń włoskowatych płuc w czasie ćwiczeń i usuwa w ten sposób jedną z głównych przyczyn duszniey t. j. zastoju krwi.

Ćwiczenia fizyczne zatem mają podwójny cel wielkiej wagi. Pierwszy, którego wartość nie ujdzie niczyjej uwagi, polega na powiększaniu naszych sił fizycznych i ułatwianiu działalności naszych członków i organów, co wpływa korzystnie nie tylko na zdrowie indywidualne, lecz także na lepszy rozwój rasy, a dążeniem każdego narodu winno być uszlachetnienie swych członków pod względem kształtu siły i piękna. Drugi cel ćwiczeń fizycznych, wiecej specjalny, polega na przygotowaniu młodych osobników do służby wojskowej i do trudów wojennych.

Już w starożytności ćwiczenia były w wielkiem poszanowaniu, co potwierdza szczegółowy opis igrzysk i walk w pieśniach Homera. Te igrzyska bardzo urozmaicone i nieraz trudne, miały przedewszystkiem jeden cel: przygotować młodych ludzi do wojny. Bieg, skoki, strzelanie z łuku, miotanie kamieni i dysków, gry w piłkę, stanowiącą walkę szermierzy, wchodzą i dzisiaj w skład naszych sportów atletycznych. Najwięcej znane były igrzyska pytyjskie, nemejskie, istmijskie i olimpijskie. Ostatnie, najsłynniejsze, wywołały najpotężniejszy wpływ na rozwój fizyczny i moralny rasy helleńskiej.

Pochodzenie igrzysk olimpijskich i innych gubi się w mroku mitologicznych czasów. Od roku 776 przed Chr. P. przybrały one charakter stałej i poważnej instytucji i przemieniły się z uroczystości lokalnej na uroczystość panhelleńską. Cel ich był podwójny: zapewnienie wiecznej chwały zarówno sile fizycznej jak i umysłowej. Arystokles twierdził, że wychowanie fizyczne ma to samo znaczenie i wartość, co i kształcenie umysłowe. Także Platon radził ćwiczyć ciało dzieci, twierdząc, że ciało, należycie wyćwiczone, będzie całkowicie podlegało woli. Filozof ten zalecał ćwiczenia fizyczne także ko-

bietom, nie czyniąc pod tym względem różnicy pomiędzy ludźmi różnej płci.

Kultura fizyczna, dająca więcej indywidualnego wdzięku i piękności, była w znacznem poszanowaniu w starożytnej Grecji, która jedynie miała poczucie swobody i kult piękna. Dla greków być pięknym, znaczyło być dobrym; dla nich piękność była połączeniem wszelkich cnót, najwyższą zaletą. To co było szpetne, wydawało się im odtrącającem. Gdy Ulisses uderza Thersitesa, którego Homer w Iljadzie przedstawia jako typ zuchwałej



Moment z zawodów 1 p. s. p.—17 p. p.
[Strzał do bramki 1 p. s. p.

nikczemności (krzywy, chromy Thersites ma zarazem podły charakter), nikt nie ma nad nim litości, bo nikt się nie lituje nad jego brzydotą. Przeciwnie piękność u greków zawierała w sobie coś boskiego i świętego; piękność była przymiotem także ich bogów i bohaterów. Ten kult piękna, wyrażający się w kulcie ciała, dał Genjuszowi Grecji tę łagodność i wdzięk, które wytworzyły z niego szlachetną okazałość. Wreszcie Grecy, będąc artystami z ducha, posiadali wybornych i dzielnych, dotąd nieprześcignionych rzeźbiarzy, którzy wciąż mieli przed oczyma cudownie piękne obrazy nieomylnych wzorów plastycznej piękności. Nie można się dość nadziwić znakomitemu Dorychonowi, owemu sławnemu posągowi, przezwanemu przez Plinjusza „kanonem" plastycznej piękności, t. j. według którego proporcje ciała zostały najdokładniej wyrażone. To słynne dzieło Polikleta z Argosu (V wiek przed Chr. P.) jest jednym z najpiękniejszych i najstarożytniejszych wzorów tej klasycznej doskonałości greckiego typu, w którym piękność i energja idą w parze. — Ateńczyk Myron, współczesny Polikletowi, jest też sławionym z powodu swoich posągów atletów, nieco słabszych od statuy Polikleta, w których przedstawiał ciało człowieka w spoczynku. Któż nie słyszał o dyskobolu Myrona? Posąg ten przedstawia młodego człowieka, który schyla się w potężnym wysiłku, aby rzucić dyskiem. Korpus jego żywo zwraca się na lewo ruchem, w którym działają wszystkie jego muskuły. Wówczas, gdy korpus jest tak wyrazistym, żywym, głowa pozostaje jeszcze zimną, zdawałoby się obojętną wobec energicznego ruchu, który wykonuje ciało. Poliklet stworzył także typ amazonki, kobiecy odpowiednik atlety; ten artysta dał sztuce greckiej obok typu bogiń — ideał czysto ludzki — siły kobiecej. Ideał ten był zrealizowany przez Polikleta z taką dokładnością, że do końca starożytności posąg ten był wzorem dla wszystkich rzeźbiarzy. C. d. n.

PIŁKA NOŻNA

Kraków.

20 sierpnia. **Wisła—Makkabi 1:0 (0:0).**

Wisła pokazała znowu swą, wchodzącą już w chroniczny stan, bezradność wobec słabszej od siebie Makkabi.

Pomimo ciągłej przewagi i formalnego chwilami oblegania bramki przeciwnika, nie zdołała ona uzyskać ani jednego goala, tak, że Makkabi była zmuszoną dopomóc ej, robiąc sobie sama bramkę przez Bazesa, lewego łącznika!

Gra nudna, tempo leniwe. U obu drużyn najlepsza obrona, najsłabsze napady. Dwa bez zarzutu kombinacyjnie przeprowadzone ataki Wisły popsuł Kowalski, nie umiejąc strzelić w pełnym biegu. Od znacznej przegranej uchronił Makkabi, w której brak Perlmuttera dał się dotkliwie odczuć, znakomicie broniący Osiek. Rzuty narożne 5:1 dla Wisły. Sędzia: Dr Lustgarten.

20 sierpnia. **Polonia** (Wadowice)—**Makkabi II. 1:0 (0:0).**

Zawody te, które poprzedziły spotkanie Wisła—Makkabi, nie były interesujące. Obie drużyny grały w znacznie osłabionych składach, wskutek czego brak było techniki i zgrania. Gracze wadowiccy bardzo niezgrabnie, a przytem nieszkodliwie korzystali ze swej przewagi fizycznej (głównie przez popychanie z tyłu). Jedyna bramka padła pod koniec gry z rzutu karnego za dotknięcie piłki ręką. Sędzia p. Landwirth postąpił naszem zdaniem w tym przypadku może zbyt surowo, gdyż karny rzut zasadniczo, a jeszcze bardziej przy końcu gry i przy wyniku nierozstrzygniętym, należy dyktować tylko za „rozmyślne" przewinienia, a w tym przypadku gracz nie miał zdaje się zamiaru szkodzić swej drużynie.

21 sierpnia. **Cracovia—Pogoń 2:0 (2:0).**
(O mistrzostwo Polski klasy A).

Skład drużyn: Pogoń, napad: Słonecki, Garbień, Kuchar Wacek, Bacz, Juras; pomoc: Gulicz, Wójcicki, Schneider; obrona: Ignarowicz, Kuchar Wład.; bramkarz: Kuchar Miecz. Cracovia napad: Szperling, Kogut, Kałuża, Kotapka, Mielech; pomoc: Synowiec, Cikowski, Styczeń; obrona: Fryc, Gintel; bramkarz: Popiel.

Zawody pomiędzy najsilniejszymi w kraju przeciwnikami zakończyły się zwycięstwem Cracovii i zdobyciem 2 cennych punktów w mistrzostwie. Stosunek bramek nie jest prawdziwym wykładnikiem sił obu drużyn, gdyż jakkolwiek Pogoń miała z początku dość znaczną przewagę, Cracovia wkrótce wyrównała grę, a w drugiej połowie doszła do tak silnej przewagi, że mogła podwoić wynik, gdyby nie fatalny brak strzałów.

Grę rozpoczyna Cracovia. Pogoń, wspomagana dosyć silnym wiatrem, odrazu ujmuje inicjatywę w swe ręce. U Cracovii zauważyć się daje silne zdenerwowanie. Przez kilkanaście minut nie wypuszcza Pogoń Cracovii z jej połowy, w końcu jednak ustępuje przed kontratakami. W 20 min. zdobywa Mielech wspaniałym strzałem ze skrzydła pierwszą bramkę, a w 28 min. Kogut z podania Kotapki drugą, czemu Kuchar Wład. nie zdołał już przeszkodzić. Następnych ataków tak przed jak i po przerwie nie wyzyskuje już Cracovia, mimo kilku wspaniałych i dobrze wypracowanych pozycyj. Nawet karny rzut został strzelony w ręce bramkarzowi, co się zresztą zdarzyło Cracovii na każdym matchu (po raz trzeci) w tym sezonie.

Grę Pogoni śledziliśmy z wielkiem zadowoleniem.

Wyzbyła się ona cechującej ją jeszcze roku zeszłego brutalności w grze i foulowania. Napad, przyswoiwszy sobie system dolnego passingu, zyskał znacznie na sile, pomoc poprawiła się. Taki n. p. Schneider, to gracz znakomity zarówno w ataku jak i w obronie, szybki, zwinny i wytrwały. Obrona słabsza od reszty drużyny.

U środkowej trójki napadu Cracovii znać już postęp; nie dostraja się ona jeszcze do skrzydeł, za mało idzie na piłkę, lecz można mieć nadzieję, że po kilku matchach dojdzie do doskonałej formy. W pomocy przerastał Cikowski swych towarzyszy o całą klasę; tak doskonale grającego nie mieliśmy sposobności już dawno oglądać. Z najniekorzystniejszych dla siebie pozycyj potrafił odebrać piłkę przeciwnikowi. Synowiec i Styczeń zanadto pilnowali skrzydeł i wogóle grali słabiej niż zazwyczaj. W obronie wyróżniał się Gintel spokojnem, pewnem i celowem wybijaniem piłki; Fryc miał również swój dobry dzień, nie foulował przytem jak zwykle.

Sędzia, p. Bannert z Bielska uważny, energiczny i spokojny, zdołał sobie wyrobić konieczną dla sędziego prestige. Kilka przeoczonych off'sidów jest drobnostką wobec tego, że utrzymał obie drużyny w karbach, przez co zapewnił normalny i spokojny przebieg tak ważnego matchu.

Rzuty narożne 5:3 dla Cracovii. *S. P.*

18 sierpnia. **Terézvárosi T. C.** (Budapeszt)—**Jutrzenka 4:1 (1:1).**

Boisko zamokłe wskutek kilkudniowych deszczów, szczególnie grząskie pod bramkami, utrudniało znacznie grę. Węgrzy, którzy wystąpili w zmienionym składzie, grali wcale dobrze; zwłaszcza po pauzie atak ich kombinował nieźle. Mall'yego wypady i centry przyniosły po pauzie gościom trzy bramki. Lewy skrzydłowy Bernard (z juniorów), który strzelił 3 bramki, okazał się wcale dobrym graczem. Pomoc przeciętna. Obrona była najsłabszą częścią drużyny. Bramkarz nie miał wiele do roboty.

W Jutrzence prawy skrzydłowy z rezerwy. Przegraną jej należy wytłumaczyć tem, że atak, pozbawiony przez cały prawie czas gry swej najlepszej siły, Krumholza, który wskutek potłuczenia musiał opuścić boisko, nie mógł pracować skutecznie, wskutek czego tyły, pracując zawiele, nie wytrzymały pod koniec tempa. Po utracie drugiego punktu drużyna poddała się swemu losowi. Gra bardzo poprawna, spokojna. Rzutów narożnych 6:3 dla T. T. C. Sędzia p. Seidner. Publiczności zebrało się wskutek niepogody bardzo mało.

Wisła II.—Cracovia II. 4:1.

Zawody te odbyły się dnia 14 b. m. Manuskrypt z recenzją z tych zawodów oddany do druku zaginął, wobec czego sprawozdanie w ostatnim numerze nie pojawiło się. Podajemy zatem dzisiaj zaszczytny wynik rezerwy Wisły.

Mistrzostwo klasy C.

17 sierpnia. **Rewia—Sparta 1:0.**

Widzowie mogli się naocznie przekonać, jak może przegrać drużyna, która powinna była uzyskać wynik nawet dwucyfrowy na swoją korzyść. Takiego pecha, z jakim grała Sparta, nawet starzy bywalcy nie pamiętają.

21 sierpnia. **Rewia—Orkan 1:0.**

Olsza—Makkabi III. 4:1.

Olsza zapewniła sobie zwycięstwo dopiero w ostatnim kwadransie.

Cracovia III.—Pogoń 8:1. Drużyna Cracovii kombinowała bardzo ładnie.

22 sierpnia. **Sparta—Korona II. 8:0 (4:0).**

Sparta mimo przemęczenia (dzień przedtem grała z A. Z. S. w Warszawie) i mimo 4 graczy rererwowych przewyższała przeciwnika o całą klasę. Sześć bramek strzelił Czulak, dwie Roman. Korona II. grała w dziewiątkę; brak kompletu zdarza się u tej drużyny po raz wtóry. Sędzia p. Ant. Przeworski.



K. S. Korona (Kraków).

Nowy Sącz.

21 sierpnia. **Wawel** (Kraków)—**1 p. strz. podh. 3:1 (2:0).**

Mimo 4 graczy z rezerwy Wawel odnosi pewne zwycięstwo, zdobywszy w pierwszych 10 minutach 2 bramki. Mimo przewagi Wawel dopiero pod koniec gry robi z zamieszania trzecią bramkę. Dwie bramki zdobył Węglowski, jedną Seichter I. Rzutów narożnych 11:2 dla Wawelu. Sędziował p. ppr. Bober (z 1 p. s. p.). *S.*

Jasło.

15 sierpnia. **Makkabi** (Jasło)—**R. K. S. Labor** (Przemyśl) **3:0 (1:0).**

20 i 21 sierpnia. **Czarni** (Jasło)—**Drużyna Jordanowa 10:1 (5:1) i 6:0 (2:0).**

Rzeszów.

7 sierpnia. **Resovia II.—Makkabi** (Jasło) **4:1 (2:1).**

Pierwszy występ publiczny Resovii II., przyniósł jej ładne zwycięstwo. W pierwszym kwadransie przewagę ma Makkabi, zdobywając jeden punkt. Resovia wkrótce wyrównóje z podania prawego skrzydła, Makkabi przechodzi wyłącznie do obrony, chcąc utrzymać wynik, lecz Resovia po szczęśliwym wypadzie strzela przed drugą bramkę. Po przerwie gra z obu stron chaotyczna, bez śladu kombinacji.

Zainteresowanie dla sportu w Rzeszowie wzrasta coraz bardziej, o czem świadczy coraz większa ilość publiczności na matchach. *Sz.*

Oświęcim.

21 sierpnia. **T. S. Soła—K. S. Soła** (Kęty) **10:0 (0:0).**

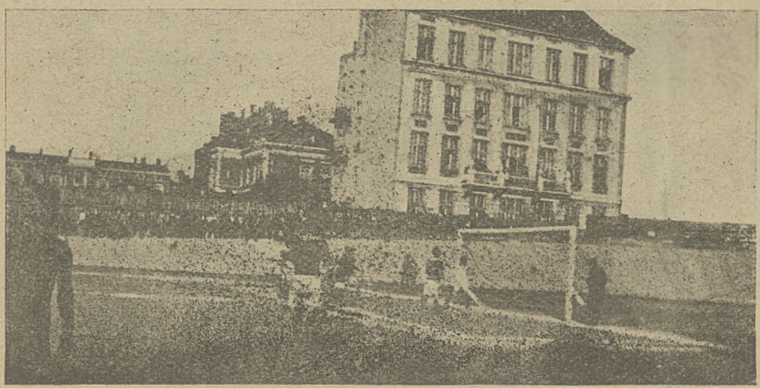
Przebieg matchu nieciekawy. Goście grają bez śladu kombinacji, przyczem nie wytrzymują tempa. Soła oświęcimska — mimo osłabionego składu i nieprzychylnego wiatru — zdobywa bez trudu pokaźną ilość bramek. Stosunek rzutów narożnych 8:0 dla zwycięzcy. Sędziował dobrze p. Kozłowski. *E. G.*

Żywiec.

Zarząd klubu sportowego Soła z Oświęcimia uprasza nas o umieszczenie następującego sprawozdania z zawodów tegoż klubu z klubem piłki nożnej Koszarawa ze Zywca 6:4 (3:1).

Soła — Koszarawa (Zywiec) **6 : 4 (3 : 1).**

Na nader małem boisku Koszarawy odbyło się spotkanie obu drużyn. Gra toczyła się wśród ulewnego deszczu. Soła wystąpiła z czterema graczami z rezerwy, uzyskując w piątej i dziesiątej minucie dwa goale, co wywołało takie rozgoryczenie u publiczności tamtejszej i wśród członków drużyny Koszarawy, że prowadzącemu zawody sędziemu z Oświęcimia p. Kozłowskiemu odgrażano się pobiciem a nawet czynnie targnięto się na niego i prezesa klubu Soły p. Guszczyka, który wraz z innymi członkami tego klubu pospieszył zagrożonemu



Z matchu Wisła—Ł. K. S. w Łodzi:
Wisła strzela bramkę.

sędziemu z pomocą. Wobec tak groźnej postawy tamtejszej publiczności wezwał sędzia p. Kozłowski klub Koszarawę, aby drugą połową zawodów kierował sędzia z tego klubu, albowiem obawiał się niebezpieczeństwa tak dla siebie jak i dla Soły ze strony widzów, rozdrażnionych bardzo przegraną swego klubu, z którego kilku graczy podtrzymywało wrogi nastrój publiczności. Od połowy prowadził zatem zawody sędzia z Zywca, który o zasadach gry nie miał najmniejszego pojęcia, wobec czego jeden goal uzyskała Koszarawa z pozycji spalonej; goal uznał sędzia, nie odgwizdawszy go zupełnie, za ważny jedynie na życzenie graczy i publiczności żywieckiej, mimo, że bramkarz Soły ładną robinsonadą zatrzymywał piłkę przed linją bramkową. Tylko dwa zatem goale, z tego jeden przed połową, zaś drugi po połowie, były uzyskane prawidłowo przez Koszarawę.

Soła ustawicznie atakuje mimo groźnej postawy widzów, którzy każdy atak Soły przyjmują z pogróżkami czynnej zniewagi w razie zdobycia przez nią goala. Dla tych tylko powodów Soła nie wyzyskuje swych korzystnych pozycyj, jednakże wyprowadzona z równowagi przez widzów i sędziego, niepomna na groźby — wykorzystuje ostatnich kilka minut i strzela na rzecz swoją trzy goale, zakończając w ten sposób zwycięsko grę.

Klub „Soła" wniósł do K. Z. O. P. N. zażalenie w powyższym przedmiocie.

Ze Lwowa.

(Od naszego korespondenta).

20 i 21 sierpnia. **Terézvárosi T. C.—Czarni 5 : 2 (2 : 0) i 2 : 3 (1 : 1).**

Ostatnia drużyna węgierska nie przyniosła nic nadzwyczajnego ani nowego. Sympatyczniejszą od poprzednich była o tyle, że mniej „foul" grała i mało krzyku robiła. Wyróżniał się w niej jedynie Mally na prawem skrzydle, pozatem cała drużyna gra przeciętnie i Czarni mogli znacznie korzystniej te matche zakończyć. Pierwszego jednak dnia drużyna lwowska grała bez żadnej energji i woli, a w drugiej połowie bramkarz z powodu błota nie mógł skutecznie działać. Natomiast w niedzielę zabrali się Czarni lepiej do roboty i mieli wiele korzystnych, ale nie wyzyskanych przez napad momentów. Wadą graczy napadu jest zbyt długie trzymanie piłki i wózkowanie, zamiast błyskawicznej kombinacji i strzałów. Pomoc, zwłaszcza obaj skrzydłowi, pracowała dobrze, w obronie słabo grał prawy back, chwilami tracąc zupełnie orjentację.

W sobotę w pierwszej połowie Węgrzy zdobywają w 12 min. bezpośrednio po sobie dwa goale. Czarni grają chaotycznie. Grę przerywa sędzia z powodu ulewy i po dłuższej przerwie rozpoczęta druga połowa przynosi gościom zaraz z początku dwie bramki. Dopiero wówczas Czarni zaczynają grać i uzyskują dwie bramki, tracąc jedną z winy obrony. Sędziował p. Nawrocki. W niedzielę wobec licznie zebranej publiczności Czarni bez przerwy prawie napadają. Pierwszą bramkę uzyskuje z ładnej kombinacji Birnbach. Wypady Węgrów rozbijają się o obronę lwowian, a tylko chwilami Mally wytwarza groźne sytuacje. Dopiero pod koniec połowy lewy łącznik wyrównuje. Po pauzie strzela Szafar z karnego drugą, a wkrótce potem pięknym strzałem trzecią bramkę. Rzut karny, przyznany Węgrom, chwyta bardzo ładnie Winnicki. Z rzutu z rogu zdobywa prawy łącznik drugą bramkę dla T. T. C. Sędziował p. kpt. Bilor M.

Cracovia II. — Pogon II. 5 : 4 (3 : 1).

Pierwszy match o mistrzostwo klasy B. we Lwowie, do którego stanęli najpoważniejsi kandydaci na pierwsze miejsce, przyniósł zwycięstwo Cracovii II. Drużyna ta, którą pierwszy raz widzieliśmy we Lwowie, grała dobrze, zwłaszcza napad. Pomoc również wytrawnie pracowała, natomiast obrona nie była pewną i dlatego Pogoń strzeliła tak wielką ilość bramek. U tej ostatniej — to samo. Napad dobry, zgrany, pomoc współdziałała, ale bramkarz i backi bardzo słabe. Sytuacje ratował Olearczyk.

Składy drużyn: Cracovia II. Kotapka bramkarz; Zasada, Grabowski obrona; Dr. Weyssenhoff, Strycharz, Pychowski w pomocy; Alfus, Reyman, Chruściński, Just, Peryi w napadzie.

Pogoń II.: Golda w bramce; Olearczyk, Wolak w obronie; Wolak, Cukier, tarczyński sen, w pomocy; Czwir, Bohonos, Gebartowski, Tarczyński jun., Chrypiak w napadzie. Z powodu nieobecności nie grał Maryan i Birnbach.

Pierwszą bramkę uzyskuje Pogoń wskutek nieuwagi bramkarza. „Cracovia" przenosi grę pod bramkę przeciwnika i zdobywa w krótkich odstępach czasu dwa goale (drugi ładnie strzelony głową przez środkowego). Rzutu karnego za dotknięcie piłki ręką Pogoń nie wyzyskuje. Cracovia gra ładnie, przy ziemi, spokojnie i „fair", napad jednak pod bramką za długo namyśla się przed strzałem. Pogoń grała lepiej niż na ostatnich swych matchach, ale zbyt nerwowo. W ostatniej minucie pierwszej połowy lewy łącznik ładnym strzałem zdobywa dla Cracovii trzecią bramkę.

Po pauzie przewagę ma Pogoń i zdobywa trzy goale. Dopiero teraz Cracovia zbiera na nowo swe siły i energicznymi atakami stara się przechylić zwycięstwo na swą stronę. Dopiero w ostatnich minutach środkowy ładnymi strzałami zdobywa w krótkich odstępach czasu dwie bramki, które dają Cracovii zwycięstwo i dwa punkty w mistrzostwie.

Sędziował słabo p. Szneider, jako autowy aż do usunięcia przez sędziego funkcjonował jakiś kilkunastoletni chłopak. Na matchu o mistrzostwo powinni być liniowymi członkowie Kolegjum, stosownie do polecenia Wydziału Spraw Sędz. P. Z. P. N.

Z Warszawy.

21 sierpnia. **Sparta** (Kraków)—**Akademicki Związek Sportowy Warszawa 3:0 (1:0).**

Trzeci wyjazd Sparty, przyniósł tejże nowe zwycięstwo. Pomimo żmudnej podróży cała drużyna okazała piękną grę w stolicy Polski.

Grę zaczyna atakiem, jednak pierwszy strzał łapie bramkarz. Gra toczy się przeważnie na jednej połowie. W 21 minucie sędzia dyktuje rzut karny dla A. Z. S., (nie wyzyskany). Tempo różne. Ataki przeprowadza Sparta jeden za drugim i dopiero w 27 minucie strzela Tadek pierwszego pięknego goala dla Sparty. Tempo rozwinięte przez Spartę nie słabnie, jednak paraliżuje je dobra obrona i bramkarz A. Z. S. Pauza 1:0 na korzyść Sparty. Po pauzie przewaga Sparty. Tempo rośnie. A. Z. S. pragnie wszelką siłą wyrównać stosunek, jednak obrona Sparty, która była najlepszą na boisku, nie przepuszcza atakujących. W 9 minucie Tadek, po lekkiem wypuszczeniu mu piłki naprzód uzyskuje drugą bramkę dla Sparty. W 11 min. dyktuje sędzia rzut karny dla A. Z. S„ który łapie bramkarz. Pod koniec gry przeprowadza Sparta parę ładnych ataków, z których jeden zakończył się w 31 min. goalem, strzelonym znów przez Tadka po ładnem podaniu przez Czulaka.

Z A. Z. S. wyszczególnił się lewy skrzydłowy. Ze Sparty „Długi" i Czulak. Sędziował p. Walczak.

Publiczność po zawodach urządziła Sparcie piękną owację.

Z Lublina.

(Od naszego korespondenta.)

7 sierpnia. **K. S. Stryj** (Wsch. Małop.)—**W. K. S.** (Lublin) **1:0 (1:0).**

Drużyna małoposka grała ładnie. W. K. S., fizycznie silniejszy nie wyzyskał momentów wyrównania szans. Publiczności zebrało się wiele. Sędzia p. Sterba z L. Z. O. P. N.

14 i 15 sierpnia. **Czarni II.** (Lwów)—**W. K. S. 0:3 (0:1) i 3:0 (1:0).**

Gra niebardzo elegancka. W. K. S. wykazuje wielkie postępy. Sędziował słabo p. Kopanicki. *Efes.*

Z Poznania.

21 sierpnia. **Warta** (Poznań)—**Polonia** (Warszawa) **0:1 (0:0).**

(O mistrzostwo Polski klasy A).

Gra niestety upośledzona przez wiatr. Publiczność tłumnie zebrana. Polonia wykorzystuje swą siłę fizyczną, na co sędzia niestety mało zwraca uwagi.

Skład Polonii:

Przeworski
Marczewski Czyżewski
Szmidt Loth I. Mück
Hamburger Grabowski Loth II. Emchowicz Zantman

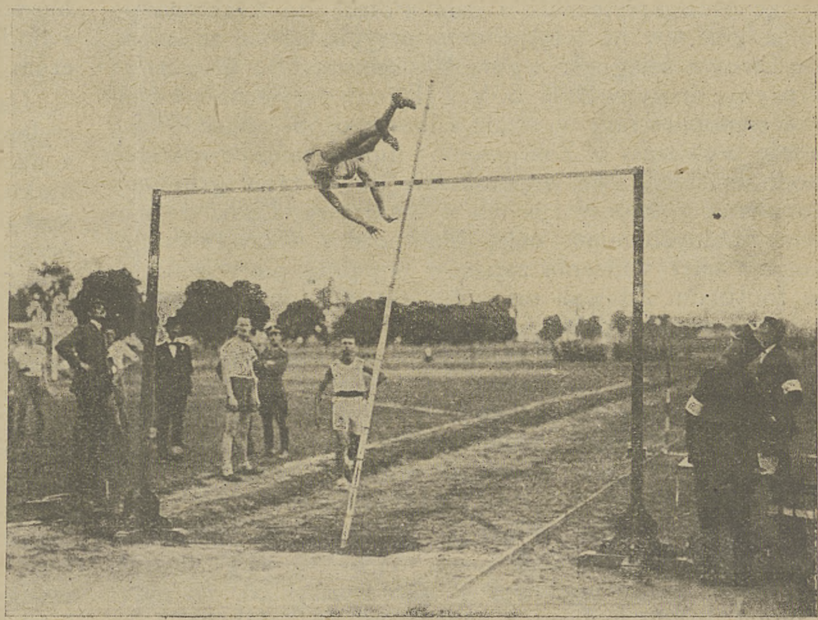
Skład Warty:

Graczyk Einbacher Stabiński Prymke Miziński
Bartczek Kosicki Spojda
Celler Nowicki
Skowroński

Gra zupełnie zrównoważona. Od czasu do czasu usadza się Polonia pod bramką Warty, to znów na odwrót Warta pod bramką Polonii. W pierwszej połowie strzela Bartczek z jedenastki ponad bramkę. Do przerwy 0:0.

Po przerwie mała przewaga Polonii, ale coraz natarczywsze wykorzystanie z jej strony siły fizycznej, co sędziego skłania wreszcie do wykluczenia z gry Szmidta. Z rzutu karnego robi Polonia decydującą o zwycięstwie bramkę. Drugi rzut z jedenastki dla Warty strzela Kosicki obok. Na tem gra się kończy.

W Polonii dobry bramkarz i obrona. Pomoc też nie zła, napad słaby. W Warcie Skowroński zatrzymał kilka niebezpiecznych strzałów. Celler w obronie i Spojda



Z zawodów lekko-atletycznych we Lwowie o mistrzostwo Polski.
Skok o tyczce por. Pawłowskiego.

w pomocy doskonali. Bartczak i Kosicki dostrajali się do nich. W napadzie nie widzieliśmy dobrego strzału na bramkę, co zazwyczaj cechuje Wartę. Nieszczęśliwa była zamiana pozycyj Stalińskiego, jako środkowego napastnika z Einbacherem. Einbacher wiedząc że ma gracza rezerwowego na lewem skrzydle, nie powinien tuż pod bramką podawać na lewe skrzydło. Dobre prawe skrzydło mało wykorzystane.

Dlaczego nie przyjechał p. Dudryk ze Lwowa, wyznaczony przez Kol. Sędziów P. Z. P. N. ?!! W tę sprawę powinien P. Z. P. N. głęboko wglądnąć! By nie brać sędziow z zainteresowanej Warty, zgodzono się na p. Góreckiego (Ostrovia). Sędzia niestety nie dopisał, a co gorsze, zaszły wypadki takie: sędzia dyktuje rzut z pod bramki, następnie na groźbę Polonii zejścia z boiska daje rzut karny (!!!), z którego Polonia uzyskuje decydującą o zwycięstwie bramkę! Drugi wypadek: pod bramką Polonii trzyma Marczewski wyrywającego się mu z objęć Prymkę oburącz, a sędzia na to wcale nie reaguje. Nie taksę 2000 Mk. dla wyznaczonych sędziów winien P. Z. P. N. uchwalić, ale karę 10.000 Mk. na sędziego który się nie stawi!

(Wprawdzie Kolegjum Sędziów ogłosiło w „Przeglądzie Sportowym", będącym oficjalnym organem P. Z. P. N., nazwiska sędziów na zawody o mistrzostwo Polski w dn. 21 i 28 b. m., co powinno było wystarczyć. Widocznie jednak każdy sędzia wymaga osobnego zawiadomienia, czego Kolegjum Sędziów P. Z. P. N. nieomieszka zapewne uczynić w przyszłości).

Sokół—Pogoń (Poznań) **1:1 (?)**

Pogoń w silniejszym składzie może już lepiej sprostać silnemu przegiwnikowi. Niestety gra zakończyła się zejściem Pogoni z boiska z powodu chwiejności sędziego, który najpierw przyznał każdej stronie po jednej bramce a potem na interwencję graczy zmienił decyzję i nie uznał obu bramek. *E. Sz.*

Zawody Cracovia-Pogoń w d. 21 sierpnia.

(Spostrzeżenia i uwagi).

Wielkie krakowskie „derby“ footballowe ściągnęły na boisko Cracovii tysiączne rzesze widzów. Jak wielkie zainteresowanie obudziło w sferach sportowych całej Polski spotkanie dwu najpoważnjejszych rywali w walce o tytuł mistrza Polski, o tem świadczy fakt, że z górą tysiąc osób przyjechało z całej Polski do Krakowa po to jedynie, by na własne oczy przyglądać się zapasom. Ze Lwowa ściągnęło z górą 500 sympatyków goszczącej drużyny, drużyny B. B. S. V. i Hakoah przyjechały z Bielska samochodami, wreszcie kilkaset osób opuściło swe letnie wywczasy w Zakopanem i innych miejscowościach podhalańskich. Nie wspominam już o tych grupkach zapaleńców, którzy zjechali z Warszawy, Łodzi i prowincjonalnych miast całej Małopolski. Wszystkich pociągała chęć widzenia zapasów o palmę pierwszeństwa w footballu. Zdawali oni sobie także widocznie sprawę z tego, że ten dzień jest historycznym w kronikach polskiego sportu piłki nożnej, że są świadkami pierwszego spotkania, rozgrywanego o zaszczytny tytuł mistrzowskiej drużyny polskiej na rok 1921. Wśród grobowej prawie ciszy i niebywałego napięcia nerwów, z zapartym oddechem, śledzili wszyscy każdy moment walki dwu godnych siebie przeciwników.

A walka była w istocie ciekawa, emocjonująca. Ważność jej odczuwali może najwięcej sami gracze, z których każdy wydawał z siebie wszystko, co mógł i umiał, każdy walczył z zaparciem się, ambicją i ze wszystkich sił, a nawet ponad siły. W każdej ich akcji, w każdym ruchu widać było chęć grania, jak najlepiej. wyzyskania każdej sposobności, by tylko swej drużynie zapewnić zwycięstwo. Nie była to właściwa gra w piłkę nożną, lecz nerwów. Mimo podniecenia gra miała przebieg dość ostry wprawdzie, lecz zupełnie poprawny i normalny, do czego w wielkiej mierze przyczynił się sędzia, który odrazu ukrócił więcej zapalczywych graczy.

Według powszechnego mniemania Pogoni przyznano większe szanse zwycięstwa. Sfery sportowe opierały swój sąd głównie na wynikach, osiągniętych w ostatnich czasach z tymi samymi przeciwnikami przez obie drużyny. Cracovia uległa w drugiem spotkaniu z Kispesti 2:4, Pogoń bije tą drużynę 4:2; Cracovia przegrywa z Wackerem 0:1, Pogoń wygrywa 2:0. Przegraną z Makkabi 15 sierpnia przypisywano ogólnie — i słusznie — niedyspozycji Pogoni w tym dniu. Oprócz tego wynik nierozstrzygnięty Cracovii z T. T. C. wobec zwycięstwa nad tą samą drużyną B. B. S. V. i Wisły wskazywał niezbicie na to, że Cracovia nie jest jeszcze po letniej przerwie tą drużyną, jaką była na wiosnę. Ponieważ zawody niedzielne miały przebieg najzupełniej normalny, czem sobie tłumaczyć ten fakt, że Cracovia, co przyznają także dzienniki lwowskie, okazała się drużyną lepszą i odniosła zasłużone zwycięstwo, mimo, że jest fizycznie znacznie słabszą i niewyrobioną w lekkiej atletyce, że jej gracze słabiej biegają i że napastnicy jej, których śmiało można zaliczyć do najniższych wzrostem i najsłabszych fizycznie z pośród napastników drużyn pierwszoklasowych w Polsce, nie mają oni tej siły przebojowej, ani tak silnych strzałów do bramki, co jest wybitną cechą i zaletą ataku Pogoni?

Przyczyn po temu jest kilka. Przedewszystkiem rutyna. Cracovia dzięki szczęśliwemu położeniu geograficznemu Krakowa już od roku 1909 rozgrywa matche z drużynami pozakrajowemi, przeważnie silniejszemi od siebie. Zadna inna drużyna polska nie rozegrała tylu matchów międzynarodowych, co Cracovia. Każdy taki match jest nauką, każde spotkanie z silniejszymi przeciwnikami, hołdującymi różnym systemom i sposobom gry, pozostawia trwałe ślady w postaci rutyny matchowej. To doświadczenie sprawia, że gracz nigdy nie czyni niepotrzebnego wysiłku, zawsze wie jak i gdzie się ustawiać, jak kryć przeciwnika, jak odbierać mu piłkę i krzyżować jego plany, że odrazu odkrywa słabe jego punkty i stara się je wyzyskać i t. d. Dobry i pożądany jest samorodny talent, lecz gracz, choćby najbardziej utalentowany, musi zdobyć pewną dozę doświadczenia i sprawności technicznej, by się stać graczem naprawdę pierwszoklasowym.

Drugą przyczyną jest wyższość stylu. Cracovia gra stylem szkockim, polegającym na krótkiem, przyziemnem, a najwięcej półwysokiem podawaniu środkowej trójki ataku, nie obliczonem na podsunięcie się jak najszybsze pod bramkę przeciwną, lecz zato ogromnie nużącem przeciwnika. Pogoń, mająca zawsze w swych szeregach graczy silnych, dobrze biegających i wytrwałych, hołdowała stale grze long-passing, zasadzającej się na dalekiem podawaniu, głównie na skrzydła, które szybko podprowadzają piłkę ku bramce i centrują wcześniej, zanim pomoc przeciwnika zdoła nadbiec. Ten system, może łatwiejszy, wydoskonalony przez Pogoń, stanowił jej siłę i jemu też zawdzięcza ona swe dotychczasowe sukcesy. Obecnie Pogoń znajduje się w okresie przejściowym, który przyczynił się chwilowo do jej osłabienia. Pod wpływem trenera gracze Pogoni zatracają swój system dawny i starają się przyswoić sobie styl szkocki więcej nowożytny. Ten styl jednak jest znacznie trudniejszy, gdyż wymaga ogromnej techniki i wielkiej precyzyjności w podawaniu. Dlatego obecnie zauważyliśmy, że trójka środkowa Pogoni próbuje już, narazie z małym skutkiem, kombinować między sobą i podawać dołem, zapominając już o tem, że są także skrajni napastnicy, których także trzeba użyć w momentach, gdy tyły przeciwnika skupią się zanadto w środku. Ten okres przejściowy potrwa jeszcze jakiś czas i to tem dłużej, im silniejsze było przyzwyczajenie do dawnego systemu. Nie ulega wątpliwości, że gdy ten okres w Pogoni minie i gdy przyswoi sobie nowy styl, stanie się rzeczywiście drużyną o klasie bardzo wysokiej, bo opierającej się na podstawach realnych. Narazie jednak należy stwierdzić, że Pogoni brak jednolitego stylu co jest powodem jej przegranej z drużyną, mającą już dawno wyrobiony styl.

Do klęski Pogoni niemało przyczyniła się także zbytnia pewność zwycięstwa, podsycana nieopatrznie przez sympatyków i nawet przez niektóre dzienniki. Pewność ta opierała się na ostatnich wynikach Cracovii z Wackerem i T. T. C. Nie zważano na to, że dla Cracovii to początek sezonu, że wielu jej graczy stawało do zawodów bez treningu, że oba razy grała nie w komplecie, że bez względu na wynik musiała odrazu zmierzyć się z silnemi drużynami, by się jak najlepiej przygotować do spotkania z Pogonią, że z T. T. C. grała już lepiej, niż z Wackerem, i że wreszcie w tych spotkaniach grała z pechem i t. p. Czy może wogóle być pewnym zwycięstwa ten, kto doświadczył, ile to razy drużyna jakaś mimo przzgniatającej przewagi przegrywa z przeciwnikiem, nawet o dwie klasy gorszym! Czy dalej rzeczywistość nie stwierdza na każdym prawie kroku, że rezultaty nie są wyrazem faktycznego stosunku sił oraz, że forma papierowa w footballu jest czemś najbardziej zwodniczem? Toteż nigdy nie powinno się wychodzić na boisko z p e w n o ś c i ą, lecz tylko z silną w o l ą zwycięstwa. Drużynie zbyt pewnej siebie łatwo zdarzyć się może, że straciwszy jeden lub dwa punkty, zaczyna się denerwować, ulega depresji i gorączkowo dąży do wyrównania. Lecz w tedy pod wpływem nerwów gracze czynią wszystko z pośpiechem, nierozważnie

wskutek czego każda ich akcja rwie się i nie udaje. — Na matchu niedzielnym widzieliśmy, że Cracovia po zdobyciu pierwszej bramki zaczęła grać spokojniej, Pogoń natomiast więcej nerwowo, co się spotęgowało po 2 goalu. Nerwy oddziaływują paraliżująco na mięśnie i dlatego Pogoń znacznie wcześniej osłabła niż Cracovia.

Pomijając wreszcie inne momenty, jak gra na obcem boisku, wobec innej publiczności, dalej tradycję, że Pogoń nigdy jeszcze nie wygrała z Cracovią w Krakowie — a przesądy wśród footballistów grają ogromną rolę — i wiele innych, poruszę tu jeszcze jeden powód niepowodzenia lwowskiej drużyny, który mało kto zauważył, a który jednak mojem zdaniem jest najważniejszy. Cała Pogoń zrobiła wrażenie drużyny przemęczonej, Jako stary footballista wiem z doświadczenia, że gracz, który na kilku matchach z rzędu pracuje ponad siły i przemęcza się, a przytem forsownie trenuje, traci nagle ochotę do gry, elastyczność, lekkość, szybkość, start do piłki, staje się ociężałym, zawsze o jakąś tysiączną część sekundy zapóźno dobiega do piłki — jednem słowem spada w formie. Najczęściej gracz ten sam nie wie, dlaczego jakoś mu nie idzie, i nie odczuwa tego, że organizm jego domaga się gwałtownie kilkutygodniowego odpoczynku, by powrócić do dawnej sprawności. To samo zjawisko można zaobserwować u całej drużyny. — Przemęczenie u Pogoni uwydatniło się w słabym starcie do piłki, czem stale górowała nad innemi drużynami, a przedewszystkiem w zupełnem opadnięciu z sił w ostatnim kwadransie gry. Najwięcej objawów przemęczenia wykazywał Wacek Kuchar, chluba footballu lwowskiego i najlepszy polski lekki-atleta. Nie widać było u niego tego zapału, jaki udzielał się współgraczom, tej mrówczej pracowitości, wytrwałości i energji, z jaką przebijać się zwykł przez szeregi przeciwników w niewstrzymanym pędzie ku bramce. Nie pomagał on już jak zwykle swej obronie, a wobec Cikowskiego i nawet tak słabo biegającego gracza jakim jest Gintel, okazał się najczęściej bezradnym. Złą zatem przysługę wyświadczył Zarząd tego klubu swej drużynie przez to, że licząc zanadto na jej siły fizyczne, kazał jej od końca marca bez przerwy rozgrywać matche prawie co niedzielę nawet w niezwykłe w tym roku upały lipcowe, które najwięcej wyczerpują graczy. Fatalnym zwłaszcza błędem było urządzenie bezpośrednio przed spotkaniem z Cracovią aż 5 matchów w ciągu 10 dni z silnymi przeciwnikami (dowodem przegrany ostatni z tych matchów), a oprócz tego udział kilku graczy w ogólnopolskich zawodach lekko-atletycznych, co ich do reszty przemęczyło. — Cracovia, idąc za wzorem krajów zagranicznych, gdzie w miesiącach letnich gra w football ustaje (w wielu krajach, jak w Anglii, Austrji, Węgrzech, Niemczech i t. d., Związki nawet oficjalnie zabraniają przez pewien czas rozgrywać matche, i uwzględniając słaby rozwój fizyczny graczy, dała im 5-tyg. wypoczynek, wskutek czego drużyna Cracovii na matchu 21 sierpnia była świeżą i grała dobrze, mimo, że jeszcze nie osiągnęła swej zwykłej formy, podczas gdy drużyna Pogoni, która z resztą w tym roku nie pokazała w Krakowie ani razu wysokiej klasy, przekroczyła już widocznie swój punkt kulminacyjny i jeżeli nie odpocznie przez parę tygodni, już w tym roku nie będzie grać lepiej, niż 21 sierpnia. Dlatego istnieją poważne wątpliwości, czy Pogoń wskutek przetrenowania i braku czasu na wypoczynek osiągnie w rozgrywkach o mistrzostwo takie wyniki, jakieby z pewnością zdobyła, gdyby przystępowała do nich ze świeżemi siłami. Niedaleka przyszłość okaże, czy moje spostrzeżenia pod tym względem są słuszne.

T. Synowiec.

Wyniki zagraniczne.

Göteborg (Szwecja). 18 sierpnia. M. T. K. (Budapeszt)—Oergryte (mistrz Szwecji) 1:0.

21 sierpnia. Kamraterna (Malmö)—M. T. K. 1:0. Kamraterna, która na Wielkanoc r. b. przegrała w Budapeszcie z M. T. K. (0:4), zdobyła puhar.

Sztokholm. 22 sierpnia. M. T. K.—Djurgarden 4:1 (1:1). Po 5 matchach w czasie tnurnèe ma M. T. K. aż 5 graczy utrąconych! (Braun, Orth, Schlosser, Konrad i Kropaczek).

Hamburg. 20 sierpnia. Ujpesti T. E. (Budapeszt)—Viktoria 5:0.

21 sierpnia. Ujpesti—Union (Hamburg) 2:0.

Viktoria (Hamburg)—Be Uuick (z Groningen w Holandji, zwycięzca wied. Rapidu) 3:1.

Czefeld. 21 sierpnia. F. T. C. (Budapeszt)—Reprez. drużyna miasta Czefeld 2:0.

Frankfurt. 21 sierpn. Fortuna (Lipsk)—Germania 4:1.

Fürth. 21 sierpnia. Spielvereinigung—Pfeil (Norymberga) 6:0.

Wiedeń. 21 sierpnia. Rapid—I. F. C. (Norymberga) 1:0 (0:0). Pierwsza klęska mistrza Niemiec po 3 latach i 85 zwycięstwach!

Admira—Sturm (Grac) 2:1.
Floridsdorf— Sturm (Grac) 5:1.
Sportklub—Vienna 3:1.
Rudolfshügel—Phönizia 4:1.
Hakoah—Cricketerzy 4:0.
Hertha—Ottakting 2:1.
Wacker—Gersthof 3:1.
18 sierpnia. Wacker—Neubau (III klasa) 2:2.
20 „ Slavia (Praga)—W. A. C. 11:2.

Berno. 21 sierpnia. Slavia (Praga)—Morawska Slavia 1:0.

Praga. 21 sierpnia. Sparta—Komb. drużyna Viktoria Zižkov i Slavoj 2:1 (2:0).

Opawa. 21 sierpnia. D. S. K. (Cieszyn)—D. Sportverein 1:0 (1:0).

Bogumin. 14 i 15. Wacker (Wiedeń)—Sportverein (Bogumin) 2:0 i 2:1.

Preszburg. 21 sierpnia. Bratislawa—Amatorzy (Preszburg) 4:1.

Przegląd najbliższych zawodów:

Dalsze rozgrywki o mistrzostwo Polski.

KLASA A.

Kraków.

28 sierpnia. **Łódzki Klub Sp. (Ł. K. S.)—Cracovia.**

Sędzia p. Andrz. Przeworski z Warszawy.

Poznań.

28 sierpnia. **Pogoń** (Lwów)—**Warta.**

Sędzia p. Obrubański z Łodzi.

KLASA B.

Łódź.

28 sierpnia. **Cracovia II.—Union.**

Rozgrywki o mistrzostwo Polski zdoobyły sobie odrazu olbrzymią popularność. Miasta, zainteresowane bezpośrednio w wyniku zawodów, już na szereg dni przed zawodami żyją w gorączce; wszyscy omawiają szanse przeciwników i żyją — nadzieją. Setki osób towarzyszą swej ukochanej drużynie, mającej rozegrać zawody w obcem mieście, a ci, którzy pozostali, zazdroszczą tym szczęśliwcom, którzy mogą widzieć na własne oczy przebieg spotkania, i z niesłychaną niecierpliwością oczekują wiadomości o wyniku.

Prasa codzienna, która jest odzwierciedleniem opinji publicznej, idzie także z prądem czasu. Prym pod tym

względem dzierży prasa lwowska. Trzy dzienniki, „Gazeta Wieczorna“, „Słowo Polskie“ i „Kurjer Lwowski“, wysłały specjalnych sprawozdawców na zawody Pogoń — Cracovia. „Gazeta wieczorna“ zamierzała nawet — jak słyszeliśmy — wydać w razie zwycięstwa Pogoni nadzwyczajne wydanie w niedzielę o godz. 9 wiecz. Redakcja tego pisma była poprostu zasypywana telefonicznemi i osobistemi interpelacjami ze strony lwowskich sportowców, spragnionych wieści z Krakowa. Prasa warszawska, do niedawna tak obojętna wobec ruchu sportowego, wkroczyła także na nowe tory. W poniedziałkowem wydaniu warsz. „Rzeczypospolitej“ zauważyliśmy z radością godną naśladowania nowość: telefoniczne krótkie sprawozdania z niedzielnych zawodów o mistrzostwo Polski w Krakowie, Poznaniu i we Lwowie. „Kurjer Warszawski“ rozpisał konkurs z terminem do 1 września, odnoszący się do tego, kto zostanie mistrzem Polski na rok 1921 i jakie miejsce zajmą w tabeli mistrzostwa kl. A. uczestniczące w rozgrywkach kluby. Krakowskie dzienniki, które zamieszczają — i to nawet niewszystkie — jedynie wiadomości sportowe lokalne, a jeśli czasem podają wiadomości sportowe z poza Krakowa, to tylko czerpane z innych dzienników i wobec tego znacznie spóźnione, mogłyby wreszcie raz porzucić dawne zwyczaje, stworzyć na swych łamach stałą „kronikę sportową“ — o ile jej jeszcze nie mają — jednem słowem pójść za przykładem prasy stołecznej i lwowskiej.

Najbliższa niedziela przyniesie trzy dalsze spotkania o mistrzostwo: w Krakowie Łódzki Klub Sportowy, poprzedniej niedzieli wolny od gry o mistrzostwo, zmierzy się z Cracovią, w Poznaniu Pogoń Lwowska z Wartą, wreszcie Cracovia II. stpotka się z Unionem w Łodzi. Łódzki K. S. nie wyróżnia się co do klasy od innych klubów łódzkich: z 12 możliwych do osiągnięcia punktów zdobył tylko siedm, zapewniwszy sobie przy równej ilości punktów i zwycięstw z Turystami tylko lepszym stosunkiem bramek tytuł mistrza okręgowego. Warta w niedzielnem spotkaniu o mistrzostwo z Polonią stawiła nadzwyczaj silny opór, straciwszy tylko jeden punkt, strzelony z karnego, przyczem sama nie zużytkowała przyznanych jej 2 rzutów karnych. Tak jednak Warta jak i Ł. K. S. są drużynami słabszemi od swych przeciwników i powinny im ulec. — Zarówno najbliższe, jak i dalsze rozgrywki o mistrzostwo Polski klasy A są niezmiernie interesujące z jednego względu. Zaczyna się w tych rozgrywkach wielce ciekawy wyścig między Pogonią i Cracovią w walce o zdobycie mistrzostwa. Na podstawie oceny sił i według wyników papierowych, które jednak tak często zawodzą — weźmy choćby taki wynik zawodów Makkabi z Pogonią — zarówno Cracovia jak i Pogoń powinny pokonać mistrzów okręgu warszawskiego poznańskiego i łódzkiego. Jeżeli przyjmiemy, że twierdzenie to się sprawdzi, wtedy Cracovia stanie do rewanżowego spotkania z Pogonią we Lwowie, mając więcej od Pogoni o 2 punkty, zdobyte w spotkaniu z nią dn. 21 sierpnia. Ponieważ należy się poważnie liczyć z przegraną Cracovii we Lwowie, wówczas obie drużyny miałyby równą ilość punktów i o zdobyciu pierwszego miejsca w mistrzostwie decydowałby lepszy stosunek bramek. Obie zatem drużyny, licząc się z tą możliwością i zdając sobie sprawę z ważności każdego spotkania, będą się starały w rozgrywkach o mistrzostwo nietylko o to, żeby wygrać, lecz i o to, jak wygrać, t. zn. strzelić jak najwięcej i stracić jak najmniej bramek. Każdy zatem objaw słabości, najmniejsze potknięcie się na tej uciążliwej drodze może przyprawić każdą z tych drużyn o utratę zaszczytnego tytułu mistrza całej Polski na rok 1921.

Najciekawsze z niedzielnych spotkaań odbędzie się w Łodzi; tam bowiem staną przeciwko sobie dwaj równi przeciwnicy. Wyniku nie da się zupełnie odgadnąć wobec tego, że drużyny te nigdy z sobą nie grały.

Kraków.

28 sierpnia. **B. B. S. V.** (Bielsko)—**Makkabi.**

Godz. 3·30 pop. na boisku Makkabi. B. B. S. V. zaliczona obecnie do klasy A krakowskiego Z. O. P. N., jest zawsze mile widzianą w Krakowie. W drużynie tej grał będzie były gracz wiedeńskiego W. A. C.'u 35-letni Dlabac (środek pomocy), który grał w r. 1910 kilka matchów w Cracovii.

28 sierpnia. **Olsza—Cracovia III.**

(Mistrzostwo klasy C.) Match ten, który odbędzie się przed spotkaniem Ł. K. S.—Cracovia, będzie dalszym ciągiem zawodów z dn. 2 lipca, przerwanych wówczas w 10 minucie z powodu ulewy.

Różne wiadomości.

Krajowe.

Kpt. Szkolnikowski, znany w szerokich kołach sportowych, przewodniczący Zarządu K. Z. O. P. N. i prezes Wisły, został odznaczony „Krzyżem Walecznych“.

T. S. Wisła, wyjeżdża na tournèe do Rumunji. Między innemi rozegra matche w Czerniowcach z Polonią i Makkabi, oraz kilka innych w Bukareszcie.

Jak nam doniesiono, jubileusz T. S. Wisły został przesunięty na czas późniejszy. Termin nie został jeszcze ustalony.

Wisła odniosła w ciągu ostatnich 3 tygodni cztery zwycięstwa nad silnymi przeciwnikami (Wartą w Poznaniu, 31 p. s. kan. w Łodzi, T. T. C. i Makkabi), co wskazuje na to, że okres słabości u niej mija i co pozwala mieć nadzieję, że w Rumunji potrafi godnie bronić honoru polskiego sportu.

Trzy drużyny Cracovii pokonały dnia 21 sierpnia w zawodach o mistrzostwo trzy Pogonie: Cracovia—Pogoń (klasa A), Cracovia II.—Pogoń II. we Lwowie (klasa B), Cracovia III,— Pogoń krakowska (mistrzostwo okręgowe klasy C).

Cikowski (Cracovia), który w tegorocznym sezonie wiosennym grał słabiej, niż zwykle, wraca obecnie do swojej dawnej formy. Na ostatnim matchu potrafił świetnie trzymać w szachu znaną trójkę wewnętrzną ataku Pogoni, przyczem nie zapomniał ani na chwilę o skutecznem wspomaganiu swego ataku.

Gintel (Cracovia) znajduje się w obecnym sezonie w doskonałej formie.

Kuchar Wład., prawy obrońca Pogoni, wykazał, że mu jeszcze bardzo daleko do przedwojennej formy.

Synowiec gra dnia 4 września (z warszawską Polonią) po raz dwusetny w pierwszej drużynie Cracovii. Zaden inny gracz w Polsce nie może się poszczycić taką ilością rozegranych matchów w I. drużynie swego klubu.

Niedzielne zwycięstwo (3:0) krakowskiej Sparty, należącej — jak wiadomo — do klasy C, nad A. Z. S., mistrzem klasy B Warszawskiego Z. O. P. N., obudziło w Warszawie niemałe zainteresowanie; świadczy ono bowiem o wysokim poziomie sportu footballowego w Krakowie, co także podnosi prasa warszawska.

B. T. C. (Budapeszt) odwołałc swój przyjazd do Polski, ponieważ na te terminy wyznaczono mu rozgrywki o mistrzostwo. Z tych samych powodów wątpliwy jest także przyjazd drużyny III. ker. T. V. E., chyba że Ujpesti i F. T. C. zgodzą się na proponowane przez III. ker. T. V. E. przesunięcie terminu spotkań o mistrzostwo.

FELJETON.

Omówienie i sprawozdanie.

(Do charakterystyki fanatyków klubowych).

I.

Ponieważ pewnego gatunku zagorzałych zwolenników klubowych nie da się nigdy zadowolić naszemi omawianiami i sprawozdaniami, uprosiliśmy przeto jednego z nich o podanie nam recepty, według której moglibyśmy ogłosić „odpowiednią i objektywną“ rozprawę. Pan X., zacięty zwolennik tutejszych „Zielonych“ — z czystego uwielbienia dla barwy klubowej nosi on nawet zielone kalesony — nie dał się długo prosić i dał nam do dyspozycji omówienie i sprawozdanie jednego z matchu tegoż klubu.

Omówienie.

Blackfoost contra Zieloni, atrakcja światowa! Po wielu bezowocnych staraniach udało się wreszcie przedsiębiorczemu, nawet własnej ruiny nie obawiającemu się Wydziałowi tutejszych Zielonych zaangażować na jedne zawody Blackfoost, słynnego mistrza Anglji, którego sława sięga daleko poza Nowaja Ziemlja. Jaką siłę posiada ten klub, wynika już choćby z tego, że nadaremnie szukać będziemy nazwiska Blackfoost na liście jakiejkolwiek ligi. Dlaczego? Ponieważ Blackfoost nie pozwala się trudzić swym ludziom z byle kim. Skrzywiony paznokieć małego palca u nogi środkowego napastnika Blackfoost mógłby prędzej obniżyć niveau klasy angielskiej, niż nagła śmierć całej Blackburn Rovers albo Aston Villa wraz z rezerwą. Z ostatnio wymienionymi klubami zerwał już zresztą Blackfoost dawno stosunki sportowe; dlatego nielada zaszczyt spotyka Zielonych, że mogą się zmierzyć z tą non plus ultra drużyną. Specjalnie zaś muszą się Zieloni starać o grę fair, gdyż w przeciwnym razie grozi kompletna ruina angielskim T-wom Ubezpieczeń, już i tak z powodu ostatnich katastrof okrętowych mocno nadwerężonym. Bo też szalone sumy musiałyby one płacić w razie poważniejszej kontuzji któregokolwiek z graczy Blackfoost. Przykład: Tapeworm, center ataku, ma poszczególne części ciała ubezpieczone jak następuje: utrata nogi... 1,000.000 funtów, głowy... 300.000 f., ręki... 15 f. i t. d. Nawet uszkodzenie wyrostka robaczkowego i innych drobnostek kosztowałoby szalone sumy. Niemniej wysoko ubezpieczona jest także reszta drużyny. Kto jednak rzuci okiem na skład drużyny, zrozumie w lot przyczynę tej pieczołowitości.

A. B. C. Porkupine, bramkarz, 2 m 38 cm wysoki i prawie tak samo szeroki, był w 9 roku życia reprezentatywnym Wales i Nowo—Wales. Puścił dopiero jedną bramkę, gdyż w tym właśnie momencie był zajęty czyszczeniem swego potężnego nosa.

N. N. N. Corcsrcew, lewy back, nosi nazwę „dżuma napadu“, gdyż jest w stanie zgładzić całe szeregi tych graczy. Jego rzuty sięgają od Bristolu do Edynburgu tak, iż się już zdarzyło nieraz, że Corscrew broniąc w swej ojczyźnie bramki, rzutem nagłym strzelał bramkę w Szkocji.

R. Y. R. Bedburg, prawy partner Corcscrewa, rozporządza niemniej silnym rzutem, i z tego powodu został też swego czasu ostro napomniany przez federację, ponieważ ustawicznie przeszkadzał na zawodach Belgja—Holandja, które toczyły się z tamtej strony kanału. Specjalnością jego jest wybijanie piłki.

P. A. N. Birdsan, środek pomocy, reprezentatywny Aneenstown i Aneensland, jest najlepszym w świecie graczem głową; ma on z powodu pilnego ćwiczenia tak twardą skórę na głowie, iż śmiało czaszki swej używać może do robót ziemnych; naturalnie przy śliskim terenie musi sobie zaopatrzyć głowę w odpowiednie kołki skórzane.

C. O. O. Konecny (afrykańczyk), lewy pomocnik, jest najwytrzymalszym graczem zjednoczonego królestwa. Normalny czas gry 2 X 45 min. jest dla niego za krótki. By więc nieco wyszumieć, pomaga on często i partji przeciwnej.

X. Y. Z. Hendall, prawy pomocnik, był 837 razy reprezentatywny, jest też i z tego powodu interesującym graczem, że większość kości ma zastąpione przez płyty stalowe. Uzębienie jest również fałszywe, podobnie i oczy. Wzamian za to ma ten mąż tak subtelny zmysł dotyku, że momentalnie czuje, gdy przeciwnik stoi tylko pół centymetra off-side.

R. E. B. Ginley, lewy skrzydłowy, najszybsze skrzydło świata, musi być stale obciążany kawałkiem ołowiu, gdyż reszta napadu nie wytrzymuje jego tempa. Na pewnym meetingu przebiegł 100 yardów w 6⁷/10 sekundy, w czasie, który jest rekordem światowym; nie został jednak przez A. A. A. uznany za mistrza kuli ziemskiej, ponieważ tor do celu prowadzący szedł za bardzo pod górę.

I. C. K. Osioley, lewy łącznik. Najinteligentniejszy gracz między oboma zwrotnikami. Osioley nie jest footballistą, Osioley gra w szachy; już przy rozpoczęciu gry przemyślał w duchu cały jej przebieg i po 45 minutach zna już nawet wynik do pauzy.

T. H. E. Tapeworm, środek napadu, „król armat“, nosi w swoich butach najstraszniejsze strzały. Już jako 10-letni gracz juniorów przestrzelił łatwo w Glasgowie siedmiocalowe płyty pancerne bramki Celtic. Ponieważ już wielu bramkarzy rozdarł na atomy, zarządziła F. A., aby ten wielce niebezpieczny gracz grał boso, by przynajmniej w ten sposób zmniejszyć siłę jego strzałów.

K. O. T. Krumy, prawy łącznik, najlepszy „dribbler“ zachodu. Gdy Krumy już wszystkich minął, częstokroć tak dalece siebie oszukuje, że staje mu się niemożliwem odebrać swemu własnemu „ja“ piłkę. Od niego nauczyć się będą mogli wielu rzeczy nasi domorośli mistrze.

T. I. G. Gunpowder, prawy skrzydłowy, specjalista w centrowaniu „fałszem“. Czasem się zdaje, że chciałby własnemu bramkarzowi piłkę podać. Czyżby się „peszył“ wtedy? O nie! Gunpowder wysłał znowu jedną ze swoich specjalnych centr, które zaraz dążą pod bramkę przeciwnika, na głowę środka napadu. Gdy zaś tam jest sytuacja niezupełnie pewna — daje piłce taki fałsz, że ta w swej drodze spiralnej spada z powrotem do jego nóg.

Tak więc wygląda drużyna, z którą jutro zmierzą się „Zieloni“. Myśleć o zwycięstwie naszych byłoby fioletowem szaleństwem, ale w każdym razie będzie nasza publiczność miała sposobność podziwiać nie jedną, ale tę drużynę o prawdziwie wysokiej, niebotycznej klasie. Wszystkie inne zawody niedzieli — to tylko idjotyczne małpowania gry sportowej, na którą należałoby zezwalać tylko drużynom tej miary, co Blackfoost.

Każdy więc wiedzieć będzie, dokąd jutro ma swe kroki skierować, by wziąć udział w pysznej biesiadzie footballowej; tylko zupełnie ograniczonym ludziom, częścią z powodu ich wrodzonej głupoty, częścią z powodu złośliwości, mogłoby wpaść do głowy popierać brudną konkurencję „Żółtych“. *H. B.*

(Dok. nast.)

Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec. — Wydawca Feliks Statter, Biuro ogłoszeń. — Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie.